

Bajka o mężu, żonie i... wróbelku

Autor: Grzegorz Gruszczyński



Wstał, wszedł do kuchni, ale nikogo tam nie było. Obszedł cały dom – ani żywej duszy. Co się stało?

Obudził się, mając wrażenie, że coś jest nie tak. Otworzył oczy i leżąc, wsłuchiwał się w ciszę. Tak, działo się coś dziwnego. Nie słyszał odgłosów z kuchni, włączonego radia i krzątającej się żony. Brakowało odgłosów z łazienki i z pokoju dzieci. Cały dom był pogrążony w ciszy. Wstał, wszedł do kuchni, ale nikogo tam nie było. Obszedł cały dom - ani żywej duszy. Co się stało? Chwycił za telefon, ale nie było sygnału. Włączył radio - cisza. Usiadł na kanapie, chcąc pozbierać myśli. "Co się stało? Gdzie są wszyscy? Dlaczego nikogo nie ma?" Ubrał się i wyszedł na dwór. Tu czekała go następna niespodzianka. Jak okiem sięgnąć, aż po horyzont falowały trawy. "Gdzie podziało się miasto, domy, ulice? Gdzie ja jestem - pomyślał? Może to wszystko to tylko sen?" Uszczypnął się, ale nic się nie zmieniło. Zaczął obchodzić dom wokół, wszędzie trawa, żadnego drzewa, krzewu, tylko falujące "morze zieleni". Wtedy dostrzegł wróbelka siedzącego nieopodal i wnikliwie mu się przypatrującego.

- Co się tak gapisz? - pomyślał.

- Czekam tu na ciebie - usłyszał. Czy jesteś zadowolony?

- Zadowolony z czego? - odpowiedział nieco zaskoczony, że wróbelek do niego przemówił,

- No przecież tego chciałeś. Chciałeś mieć spokój, być sam w miejscu, gdzie nikt by ci nie przeszkadzał, nie czepiał się, gdzie nikt by nie krzyczał, nie narzekał, nie biegał. Chciałeś być z dala od żony, dzieci... Miałeś już dość gderania żony, awantur z dziećmi, codziennych kłopotów i spraw do załatwienia. Chciałeś spokoju, więc go masz. Jesteś zadowolony? Z wrażenia usiadł na schodach.

- Czekaj, jak to sam? Bez nikogo? A żona, dzieci, praca?

- Teraz jesteś tylko ty i twój wymarzony spokój, ja też zaraz odejdę i zostaniesz sam. Masz to, czego chciałeś. No jak, jesteś zadowolony?

- Czekaj! - wykrztusił z siebie- Jak to, zostanę sam? Zaraz, chwileczkę, wytłumacz mi to wszystko.

- Pamiętasz wczorajszy wieczór?

- No tak, pamiętam - zaczął sobie przypominać: Wrócił do domu, bolała go głowa. Żona w drzwiach powitała go słowami: "Nareszcie jesteś, trzeba w końcu naprawić kran, bo coraz bardziej kapie, a w piwnicy przepaliła się żarówka, musisz koniecznie wymienić - o mało się nie zabiłam na schodach". Z pokoju dzieci dobiegały krzyki, chłopcy jak zwykle o coś się kłócili.

Był zmęczony, usiadł w fotelu.

"Nie rozsiadaj się" - usłyszał.

"Przynieś mi ogórki z piwnicy". Zwłókł się z fotela i poszedł do piwnicy. "Gdzie do licha są te ogórki?" Wymacał słoik i poszedł na górę.

"Coś ty przyniósł? Przecież to są kiszzone, a ja chciałam konserwowe" - złościła się żona.
"Dobrze, zaraz przyniosę" - wziął słoik i poszedł z powrotem do piwnicy, po drodze wziął żarówkę ze schowka. Na schodach usłyszał jej głos:

"Dzwonili ze szkoły. Marek znowu pobił kolegę, musisz w końcu coś z tym zrobić".

"Mam tego dość!" - pomyślał, schodząc do piwnicy -

"Nie dość, że ciężko pracuję na utrzymanie, to jeszcze w domu ani chwili spokoju". Patrząc na żonę w kuchni, zastanawiał się, co się z nią stało. Kiedyś była taka wesoła, miła, pełna życia, a teraz tylko narzeka i gdera. To prawda, że nie poświęcał jej dużo czasu, ale przecież musiał pracować, brać nadgodziny i zlecenia, najpierw na dom, później na samochód, wczasy. Potem, gdy pojawiły się dzieci, było jeszcze gorzej. Ona była zajęta, a on czuł się zaniedbany. Pracował więc więcej i ciężej.

Dzieci dorastały, a jego życie wypełniła praca. Coś jednak się nie układało. Ich pożycie praktycznie ustało - ona była zmęczona, on czuł się odrzucony. Potem zaczęły się kłopoty z dziećmi. Córka nie zdała do następnej klasy, była arogancka. Młodszy chłopcy byli agresywni. Tak, że często był wzywany do szkoły.

"Mam dość. Nie chcę już dłużej tak żyć" - pomyślał.

"Jakby to było dobrze znaleźć się z dala od tych wszystkich kłopotów, bez rodziny".

- No właśnie - powiedział wróbelek - tego chciałeś. Czy jesteś szczęśliwy?
Poczuł się nieswojo, jego pragnienie się spełniło, ale nie czuł się szczęśliwy.
- Nie wiem - odpowiedział - z jednej strony pragnąłem samotności i spokoju, ale teraz brakuje mi żony i dzieci, chciałbym być z nimi. Ptaszek spojrzał na niego wnikliwie.
- Wiesz co? Najczęściej zaczynamy doceniać to co mamy wtedy, gdy to tracimy. Zasmucił się.

- Czy to znaczy, że już ich nie zobaczę?

- Zobaczysz - odparł wróbelek - tylko musisz się czegoś nauczyć.

- Przyjdę później - powiedział i odfrunął.

Mąż wrócił do domu, usiadł w fotelu i zapłakał. „Przecież tak bardzo ich kocham! Dlaczego muszę być sam?”

- "Musisz się tylko czegoś nauczyć" - słyszał wciąż słowa ptaszka.
- "Czego mam się nauczyć?" Zamknął oczy. Powrócił myślami do przeżytych chwil, ale wspomnienia były nieco inne niż je zapamiętał...

- To przecież nie było tak. Ja tego wcale nie chciałem - zaprotestował. Teraz widzisz, jak to wyglądało w oczach twojej żony - usłyszał głos wróbelka. Był zaskoczony, że ona mogła w taki sposób odbierać jego zachowanie i działania. Widział siebie takim, jak widziała go żona i dzieci. Zrobiło mu się smutno. "Przecież wcale nie jestem taki - zaszlochał. Nie myślę tylko o sobie, przecież wszystko, co robię, robię dla nich. Praca wcale nie jest dla mnie najważniejsza, nie jestem stale niezadowolony i burkliwy. Jak oni mogą widzieć mnie w takim świetle! Ja wcale nie chciałem, żeby to tak wyglądało".

- Widzisz, tak się dzieje, gdy przestajemy się interesować innymi i myślimy tylko o sobie

ponownie usłyszał wróbelka.

- Zrozumiałeś, na czym polega twój błąd?

- Tak - odparł. - Wiesz, myślałem, że jak pracuję, zarabiam i utrzymuję całą rodzinę, to powinno wystarczyć. Myślałem, że za zaspokajanie wszystkich potrzeb i zachcianek należy mi się szacunek, uznanie i miłość całej rodziny. Teraz widzę, że oni potrzebowali mnie, a nie moich pieniędzy. Potrzebowali mojego czasu, obecności i towarzystwa. Te szkolne trudności to był krzyk rozpacz moich dzieci: "Tato, potrzebujemy ciebie". Jakże byłem ślepy. Czy mogę jakoś to naprawić? - zapytał.

- Tak, możesz - odpowiedział wróbelek i zniknął.

Otworzył oczy. Stał przed drzwiami, żona otworzyła mu drzwi, mówiąc: "Nareszcie jesteś". "Tak kochanie, cieszę się, że już wróciłem do domu". Pocałował ją i przytulił. "Przebiorę się i naprawię kran w kuchni" - powiedział. Uśmiechnęła się do niego: "Wiesz, jeszcze żarówka..." "Tak, wiem, w piwnicy... zaraz wymienię". Popatrzyła na niego zdziwiona: „Skąd wiesz?" Uśmiechnął się tajemniczo...

W tym miejscu nasza bajka się kończy, czas więc na kilka morałów. (Uwaga: pomocne być one mogą zarówno dla zapracowanych mężów jak i zmęczonych domowymi obowiązkami żon):

- Przeważnie zaczynamy doceniać to, co mamy, gdy to tracimy.
- Nie zawsze sprawy wyglądają tak, jak my je widzimy.
- Spojrzenie na sytuację z innej perspektywy pozwala nam zrozumieć innych.
- Zanim wypowiemy swoje pragnienia, przemyślimy, czy naprawdę tego chcemy.

Artykuł publikujemy za zgodą wydawnictwa "Nasze Inspiracje" (3/2005)